

Soros i Biden kontra Netanjahu



Amerykański konserwatywny portal Breitbart, powołując się na swoje źródła w izraelskich kręgach rządowych, poinformował o irytacji rządu Netanjahu w związku ze stanowiskiem Białego Domu w sprawie reformy sądownictwa.

Izraelska prasa, powołując się na źródła w rządzie, twierdzi, że biuro premiera twierdzi, że protesty, które rozwinęły się w kraju, były wspierane przez Waszyngton. 25 marca strona internetowa „The Washington Free Beacon” opublikowała dochodzenie wskazujące, że od 2020 r. organizacja pozarządowa **Movement for Quality Government (MQG)** otrzymała 38 mln USD z funduszy Departamentu Stanu USA. Ponadto w tym czasie organizacja zdobyła kilka grantów od agencji związanych z Ministerstwem Spraw Zagranicznych USA. MQG zasłynął z ostrej krytyki izraelskiej prawicy i osobiście Benjamina Netanjahu i członków jego rodziny. **Podczas protestów ruch aktywnie wspierał demonstracje i wzywał do dymisji rządu.**

To nie pierwszy raz, kiedy demokratyczna administracja Białego Domu została oskarżona o rażącą ingerencję w wewnętrzne życie polityczne w Izraelu. W 2015 roku Waszyngton za pośrednictwem USAID (agencji, której kierownictwo jest mianowane bezpośrednio przez prezydenta USA i jest członkiem Rady Bezpieczeństwa Narodowego) finansował Fundację One Voice, która m.in. zajmowała się medialnym wsparciem dla przeciwników Netanjahu.

Reforma sądownictwa, jeśli zostanie przyjęta, da Knesetowi (izraelskiej legislaturze) większą kontrolę nad systemem sądowniczym. Kneset będzie miał prawo uchylać decyzje Sądu Najwyższego w sprawie ustaw i decyzji rządu, a także mianować jego sędziów. Protesty rozpoczęły się w styczniu, po ujawnieniu planu zmiany sądownictwa. Liczba uczestników demonstracji rosła wraz z eskalacją sytuacji. Sytuacja bardzo się zaostrzyła wieczorem 26 marca. Tego dnia Benjamin Netanjahu usunął **Yoava Galanta** ze stanowiska ministra obrony. Powodem była propozycja Galanta dotycząca tymczasowego zawieszenia reformy sądownictwa, aby umożliwić dialog z protestującymi.

Ponadto konsul generalny Izraela w Nowym Jorku, **Asaf Zamir**, ogłosił swoją rezygnację, odnosząc się do faktu, że nie może już reprezentować rządu pod przywództwem premiera Benjamina Netanjahu. Po tym doszło do starć z policją. Jak zaznaczono, dziesiątki osób zostało aresztowanych pod zarzutem zakłócania porządku publicznego. Główna autostrada Ayalon w Tel Awiwie również została zablokowana. Po próbie oczyszczenia drogi policjanci zostali obrzuceni różnymi przedmiotami, w tym kamieniami. W wyniku starć, według organów ścigania, rannych zostało trzech funkcjonariuszy. Na jednej z dróg siły bezpieczeństwa zaczęły się nawet wycofywać przed atakiem protestujących.

Szczególną uwagę należy zwrócić na działalność struktur **George'a Sorosa** w kraju. Znany raport NGO Monitor Foundation, której zadania obejmują monitorowanie działalności organizacji pozarządowych w Izraelu, mówi o **9,5 miliona dolarów wydanych przez miliardera na finansowanie 38 różnych organizacji, z których wiele, według prawicowych konserwatystów, jest szkodliwych dla bezpieczeństwa narodowego kraju.**

Niemal natychmiast po wyborze Netanjahu w listopadzie 2022 roku Departament Sprawiedliwości USA ogłosił wznowienie śledztwa w sprawie śmierci reporterki Al Jazeera **Shirin Abu**

Akle podczas jednej z operacji armii izraelskiej na Zachodnim Brzegu. Dochodzenie przeprowadzone we współpracy z Departamentem Stanu wykazało, że śmierć dziennikarki była tragicznym wypadkiem. **Jednak Departament Sprawiedliwości USA niespodziewanie nie zgodził się z tymi wnioskami.** Warto zauważyć, że inicjatorem nowego śledztwa był prokurator generalny (w Stanach Zjednoczonych jest on również szefem Ministerstwa Sprawiedliwości) **Merrick Garland.** Człowiek z obozu Clintonów, był promowany przez **Baracka Obamę**, a następnie wyrzucony przez **Donalda Trumpa.** W ciągu ostatniego roku Garland stał się jednym z głównych bohaterów w sprawie tajnych dokumentów odkrytych w posiadłości Trumpa Mar-a-Lago.

W grudniu 2022 roku **Antony Blinken** przemawiał na konferencji J Street, finansowanej przez George'a Sorosa grupie lobbingowej, która jednoczy najbardziej liberalne siły polityczne w Izraelu. Sekretarz stanu ostrożnie ostrzegł Netanjahu przed przyjęciem nowego kursu, takiego jak budowa nowych osiedli lub zmiana status quo na Wzgórzu Świątynnym.

Netanjahu, który jest reprezentantem opinii konserwatywnej części społeczeństwa izraelskiego, nie porzucił jednak obranej strategii i kontynuował jednostronne działania. Kneset (izraelski parlament) uchylił przepis ustawy z 2005 r. nakazujący demontaż czterech izraelskich osiedli na północy Zachodniego Brzegu i zakazujący budowy nowych osiedli na tym obszarze. W odpowiedzi, według NBC, ambasador Izraela **Michael Herzog** został nieoficjalnie wezwany do Departamentu Stanu 22 marca. Na spotkaniu zastępca sekretarza stanu **Wendy Sherman** wyraziła niezadowolenie ze zmian wprowadzonych przez Netanjahu w izraelskim prawie i wynikających z nich decyzji.

Tymczasem tradycyjne spotkanie izraelskiego przywódcy z prezydentem USA jeszcze się nie odbyło. Jak zauważył wysoki rangą urzędnik administracji Netanjahu w wywiadzie dla „Times of Israel”, odpowiednie zaproszenie z Białego Domu nie zostało otrzymane „z wielu powodów”.

Oczywiście pewną rolę odegrała również odmowa szefa izraelskiego rządu dostarczenia broni na Ukrainę. Jeszcze w lutym Netanjahu zamierzał „rozważyć” taką możliwość, ale 16 marca na wspólnej konferencji prasowej z **Olafem Scholzem** w Berlinie powiedział, że **pomoc będzie ograniczona do sfery humanitarnej.** „Zawarliśmy umowę z rządem rosyjskim, z rosyjskimi siłami powietrznymi i rosyjską armią w Syrii, że nie będziemy zestrzeliwać nawzajem swoich samolotów. Myślę, że żaden kraj europejski nie ma takiej sytuacji, jeśli chodzi o tych, którzy wspierają Ukrainę” – powiedział.

Wcześniej Netanjahu wielokrotnie mówił o złożonym charakterze relacji z Rosją i podkreślał, że ich komplikacje byłyby szkodliwe dla bezpieczeństwa narodowego i interesów tego kraju na Bliskim Wschodzie. Dotyczy to współpracy z rosyjskimi siłami zbrojnymi na granicy z Syrią i problemów irańskiego programu nuklearnego.

Ważne jest również niedawne przywrócenie stosunków dyplomatycznych między Arabią Saudyjską a Iranem, przeprowadzone bez udziału Waszyngtonu. Jest to podwójny cios dla izraelskich interesów w regionie. Jak powiedział „Times of Israel” wysoki rangą dyplomata z biura Netanjahu, porozumienie było możliwe dzięki **„wolcie Rijadu z powodu słabości Stanów Zjednoczonych i Izraela”.**

Odpowiedzialność za negatywne tendencje w relacjach dwustronnych spoczywa w równym stopniu na administracji Bidena, jak i na konserwatystach z Likudu, którzy doszli do władzy – powiedział w wywiadzie dla „Izwestii” **Grigorij Łukjanow**, starszy wykładowca w Departamencie Krajów Bliskiego Wschodu Wydziału Orientalnego GAUGN.

„Polityka Bidena na Bliskim Wschodzie podlega ciągłym zmianom” – zauważa ekspert. Przede wszystkim dotyczy to jego początkowego pragnienia wznowienia porozumienia nuklearnego z Iranem, co było nie do przyjęcia dla Izraela. Ale w rzeczywistości to przedsięwzięcie nie powiodło się. Nie udało

się wypracować nowego programu, a Biały Dom kontynuował działania w ślad za osiągnięciami administracji Trumpa. Jednocześnie skrajna prawica, która doszła do władzy w Izraelu, zrobiła wiele, aby zmienić nastawienie do swojego kraju w negatywnym kierunku. W rezultacie w wielu obszarach stosunki amerykańsko-izraelskie znajdują się w impasie, ponieważ nie pozwalają na realizację żadnej poważnej inicjatywy, czy to irańskiej, czy syryjskiej, czy też problemu palestyńsko-izraelskiego porozumienia.

Demokraci tradycyjnie zajmują łagodniejsze stanowisko w konflikcie palestyńsko-izraelskim, co nie może nie irytować ultrakonserwatystów z obozu Netanjahu, mówi orientalista, publicysta **Andriej Ontikow**.

– Partia Demokratyczna w każdym razie zajmuje stanowisko proizraelskie, ale znacznie mniej jednoznaczne niż Republikanie. Ponadto Zachodnia Jerozolima nie jest zadowolona z podejścia demokratów do kwestii JCP0A (Wspólnego Kompleksowego Planu Działania. – red.) i reżimu sankcji przeciwko Iranowi, uważa rozmówca.

Tymczasem dwaj główni kandydaci z Partii Republikańskiej, **Donald Trump i Ron Desantis**, próbują pozyskać izraelskie lobby w Waszyngtonie. 47. prezydent Stanów Zjednoczonych wielokrotnie powtarzał, że jest „najlepszym przyjacielem” państwa żydowskiego. Jego konkurent z kolei przedstawiał się jako „najbardziej proizraelski gubernator w Ameryce”. Wcześniej Desantis opowiadał się za wywieraniem nacisku na firmy ograniczające działalność w Izraelu i wspierał finansowanie rządowe w celu poprawy bezpieczeństwa w żydowskich szkołach na Florydzie.

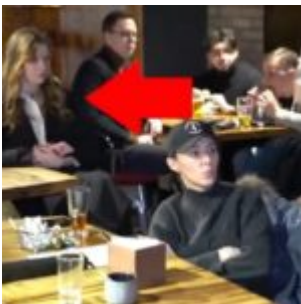
Natychmiast po tym, jak Republikanie przejęli kontrolę nad Izbą Reprezentantów, doprowadzili do wydalenia przedstawiciela Partii Demokratycznej, **Ilhama Omara**, z prestiżowej Komisji Spraw Zagranicznych. Powodem tego były indywidualne tweety kongresmenki. W szczególności opisała Izrael jako „kraj

apartheidu”.

Jeśli chodzi o ostatnie protesty, Republikanie grożą wszczęciem kolejnego śledztwa. **Podejrzewają administrację Bidena o próbę zmiany władzy w Izraelu.** Mimo że przedsięwzięcie jest skazane na niepowodzenie, podobnie jak inne oskarżenia pod adresem Białego Domu, może zostać zapamiętane bliżej wyborów w 2024 roku.

[Źródło](#)

Zamach bombowy w rosyjskiej kawiarni! Publikujemy nagrania



W niedzielę (2.04.2023 r.) w Sankt Petersburgu odbyło się spotkanie autorskie z publicystą wojennym Władlenem Tatarskim (właściwie Maksim Fomin). Podczas spotkania z sympatykami eksplodowała bomba. Publicysta zginął na miejscu.

Tatarskiego zabiła bomba ukryta w podarowanej przez młodą kobietę figurce żołnierza (kobieta została oznaczona na nagraniu zamieszczonym pod tekstem). Kobieta została już zatrzymana przez rosyjskie służby, które postawiły jej zarzut dokonania zamachu terrorystycznego skutkującego zabiciem jednej osoby i ranieniem ponad 20.

W sieci pojawiły się nagrania ze zdarzenia. Widać na nich jak dziennikarz wkłada do pudełka figurkę. Po chwili następuje potężny wybuch.

З'явилося відео останніх секунд перед ліквідацією Татарського
– росЗМІ pic.twitter.com/afN40MjaYC

– Українська правда  (@ukrpravda_news) [April 3, 2023](#)

[Źródło](#)

Kto rządzi światem?



Niedawno Organizacja Narodów Zjednoczonych, a konkretnie – UNESCO – kolaborując z Twitterem, Komisją Europejską i Światowym Kongresem Żydów wypowiedziała wojnę „*teoriom spiskowym*”, według których wydarzenia „*są tajemnie manipulowane za kulisami przez potężne siły z negatywnymi intencjami*”. Zanim przejdziemy do rozebrania sobie z uwagą deklaracji ONZ i jej kolaborantów, przyjrzyjmy się tej stronie wojującej. Na początek – ONZ. Wbrew swojej nazwie, jest to międzynarodówka biurokratycznych gangów, okupujących poszczególne narody, może z wyjątkiem niektórych, ale te ewentualne wyjątki tylko potwierdzają ogólną regułę. Dodajmy, że Organizacja Narodów Zjednoczonych narodziła się podczas II wojny światowej, jako rodzaj światowego, kolektywnego

policjanta, tworzonego przez tzw. stałych członków Rady Bezpieczeństwa, którzy mieli się namawiać, kogo brać pod obcas, a kogo nie. Teoretycznie wszystko grało, ale pech chciał, że w łonie tego kolektywu pojawiły się niesnaski, które wkrótce przekształciły się w otwartą wrogość, więc uzyskanie w tych warunkach wymaganej przy podjęciu decyzji jednomyślności, było i jest bardzo trudne. Mimo to niekiedy do takiej jednomyślności dochodziło, ale w niektórych przypadkach zainteresowane państwo olewało decyzje kolektywu ciepłym moczem. Tak było w przypadku kilku rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ – bo o niej mowa – dotyczących konfliktu między Izraelem i krajami arabskimi na Bliskim Wschodzie. Izrael puszczał te rezolucje mimo uszu wiedząc, że Stany Zjednoczone, jeśli nawet za tymi rezolucjami w Radzie Bezpieczeństwa głosowały, to będą udawać, że nic się nie stało, bo prezydenta USA, który odważyłby się wystąpić przeciwko Izraelowi, Światowy Kongres Żydów rozsmarowałby na podłodze w Gabinecie Owalnym Białego Domu. Pomijając jednak tę incydentalną kwestię, to czy przypadkiem Rada Bezpieczeństwa ONZ nie została pomyślana jako „*potężna siła*”, która, nawet niekoniecznie „*za kulisami*”, tylko przy otwartej kurtynie będzie trzymała w ryzach narody, które z jakichś względów podpadną piątce trzymającej władzę? Tak to zostało pomyślane, a że nie chciało działać zgodnie z intencjami, to sprawa osobna. Chodzi bowiem o to, że komu, jak komu, ale Organizacji Narodów Zjednoczonych nie bardzo wypada wojować z „*teoriami spiskowymi*”, skoro ona sama została pomyślana jako rodzaj spisku. Podobnie Komisja Europejska, będąca rodzajem listka figowego, który ma przysłonić figę w postaci IV Rzeszy, kierowanej z za parawanu w postaci Unii Europejskiej przez Niemcy. Jeśli Unia Europejska nie jest spiskiem przeciwko europejskim narodom, to ja jestem chińskim mandarynem. Przecież w „*Manifeście z Ventotene*”, który spiżowymi literami jest upamiętniony, razem ze swoim autorem, włoskim komuszkim Spinellim na gmachu w Brukseli, jest zapisana intencja „*likwidacji*” historycznych narodów europejskich, jako warunku pokojowej Europy! Prostolinijny Adolf Hitler rozumiał to

dosłownie, ale okazało się, że taka ostentacja była błędem, więc obecnie, nie bez pomocy Światowego Kongresu Żydów, realizowana jest metoda pokojowego rozkładu historycznych europejskich narodów, by eksploatować je do spółki z biurokratyczną międzynarodówką, a kiedy padną – zrobić mydło. Czy to są „*negatywne intencje*”? To ważne pytanie, bo deklaracja ONZ, którą powinniśmy sobie rozebrać z uwagą wspomina o „*potężnych siłach*” z „*negatywnymi intencjami*”. Wystarczy tedy przekonać, to znaczy – przekupić skorumpowanych intelektualistów, publicystów i tak zwane „*gwiazdy*”, czyli panienki, co to uchodzą za sawantki z powodu wyjątkowo kształtnego biustu lub pośladków – by wszyscy uznali, że te „*intencje*” wcale nie są „*negatywne*”, tylko przeciwnie – szalenie pozytywne – i już wszystko będzie w jak najlepszym porządku, bo z zacytowanego oświadczenia ONZ wynika jak na dłoni, że sekretne porozumienia, którym nie towarzyszą żadne „*negatywne intencje*” nie są przedmiotem potępianych teorii spiskowych.

Najzabawniejsze są jednak zbawienne pouczenia, które wykombinowali sobie filuci, co to wydrażyli sobie nisze ekologiczne w UNESCO. Jest to agenda ONZ, której nazwę już dawno rozszyfrowano, jako skrót Zjednoczonych Narodów Eating, Sleeping Catering, czyli Żarcia, Spania i Bankietowania (zwanego również Imprezowaniem) Organizacja. Co prawda w samym ONZ zdarzają się nieporozumienia z filutami z UNESCO, o czym świadczy np. incydent z udziałem strażnika. Legitymując filuta z UNESCO strażnik, chcąc okazać się na poziomie, oświadczył: „*wiem, wiem; to mały ale bardzo dzielny naród!*”

Cóż więc ten „*mały, ale bardzo dzielny naród*” wykombinował przeciwko teoriom spiskowym? Otóż „*dzielny naród*” przezornie odradza swoim mikrocefalom wdawanie się w dyskurs z głosicielem teorii spiskowej, tylko namawia ich do podejmowania „*odpowiednich działań*”. Te „*odpowiednie działania*” polegają na „*sygnalizowaniu*”, które w dawnych, koszmarnych czasach nazywane było donosicielstwem, takich

podejrzanych przypadków do „witryny”, co to „sprawdza fakty”. Tam pierwszorzędni fachowcy już się takim głosicielem teorii spiskowej zajmą po swojemu i nawet się nie spostrzeże, kiedy „za oknem dojrzy kontury tanku, potem na schodach usłyszy kroki”. Ale żeby już całkiem swoich mikrocefali nie duraczyć, filuci z UNESCO wspaniałomyślnie dopuszczają istnienie „prawdziwych” spisków. No dobrze, ale jak odróżnić spisek „prawdziwy” od „fałszywego”, czyli „wyimaginowanego”? Okazuje się, że to proste, jak budowa cepa. Otóż różnica między spiskiem prawdziwym i fałszywym polega na tym, kto go zdemaskował. Jeżeli taki jeden z drugim spisek zdemaskowali licencjonowani „demaskatorzy”, albo „media”, to jest on absolutnie prawdziwy i nie tylko wypada weń wierzyć, ale nawet się powinno, pod rygorem utraty przyzwoitości. Jestem pewien, że filutom z UNESCO to kryterium podsunęli weterani ze Światowego Kongresu Żydów, co to samego jeszcze znali Stalina. Chodzi o to, że za Stalina w ZSRR działała kierowana przez Izraela Gubelmana organizacja „Bezbożnik”, która wydawała żydowski odpowiednik hitlerowskiego „Der Sturmera” pod takim właśnie tytułem. Wśród działaczy „Bezbożnika” byli „demaskatorzy cudów i zabobonów”, więc inspirację widać jak na dłoni. I tak, na przykład straszliwy spisek przeciwko spółce „Agora”, kiedy to Rywin przyszedł do Michnika z korupcyjną propozycją „lub czasopisma”, został zdemaskowany nie przez byle kogo, ale przez samego nastajaszczego demaskatora, pana red. Michnika, toteż był to spisek prawdziwy. Kiedy jednak pan red. Michnik był wzywany do odpowiedzi na pytanie, czego „komisja” z jego udziałem szukała w archiwach MSW, czy to znalazła i jaki zrobiła z tego użytek, to głucho milczenie musiało wystarczyć za odpowiedź – toteż i UNESCO na podstawie tych doświadczeń przestrzega, by nie wdawać się z głosicielami teorii spiskowych w żadne dyskursy, a to, że pan red. Michnik biega za autorytet moralny, to jest pełny spontan, odlot i wyraz jego rozlicznych zalet, z których jest zrobiony.

[Stanisław Michalkiewicz](#)

Nowa Ekonomiczna Mapa Świata – Świat bezbiegunowy. Co to oznacza dla mniejszych i słabszych państw?



Wcałej historii, wszystkie imperia i państwa wojownicze dokonywały ekspansji dla zysku ekonomicznego. Więcej ziemi do uprawy i eksploatacji, więcej bogactw i zasobów naturalnych do grabieży oraz więcej ludzi do podporządkowania, opodatkowania lub zniewolenia. To sięga starożytnej Mezopotamii, trwa przez imperia perskie, greckie, rzymskie i aż do europejskiego kolonializmu w ciągu ostatnich 500 lat. Dziś jest tak samo, choć w przebraniu, sprawiając wrażenie potulnego i przyjaznego, ale niech was to nie zwiedzie, to kolonializm – neokolonializm gospodarczy! Krętacze będą jednak przedstawiać go jako pomoc w rozwoju, pomoc gospodarczą, modernizację, demokrację, prawa człowieka, nowoczesne wartości, a nawet mogą maskować go jako poprawę „wskaźnika szczęścia” skolonizowanych narodów.

Bogaci i biedni w kontekście

sprawowania władzy

W związku z tym, większość „nadającego się do wykorzystania” świata została już zdominowana i ostały się tylko Rosja i Chiny, plus kilka upartych lub biednych narodów tu i ówdzie. Rosja jest po prostu zbyt rozległa i bogata, by nie być przedmiotem pożądania. Od wieków była celem bezpośrednich działań wojennych lub, bardziej miękko, geopolitycznych sztuczek. Aby publicznie złagodzić to pożądanie, dla uzasadnienia wykorzystywano pseudointelektualne doktryny; wśród nich jest stuletnia teoria Mackindera „zwornika świata”, która mówi, że kto kontroluje Rosję i jej okolice, kontroluje świat. Jeśli chodzi o Chiny, to ich niespodziewany spektakularny szybki skok na szczyt sukcesu gospodarczego wymaga teraz podcięcia skrzydeł, aby przywrócić je do posłusznej owczarni.

Żaden ze zdominowanych narodów nie był i nie jest zadowolony ze swojej sytuacji. Mimo to nie są one w stanie zrzucić jarzma neokolonializmu. Są zbyt słabe, pogrążone w niemożliwym do spłacenia długu państwowym i niepaństwowym, zagrożone sankcjami, które odcinają im środki do życia, a jeśli wszystko zawiedzie, istnieją ciężkie narzędzia zmiany reżimu z towarzyszącymi im krwawymi wojnami domowymi i/lub bezpośrednią inwazją i bombardowaniem przez ich panów.

Podczas poprzedniej zimnej wojny, kiedy istniały tylko dwa supermocarstwa, przysłowiowo skaczące sobie do gardeł, większość mniejszych i słabszych krajów starała się chodzić po bardzo niebezpiecznej linii. Starały się zachować pół-neutralność i równy dystans od obu supermocarstw. Było to jednak niezwykle trudne, taktyka „kija i marchewki” hegemonów była zbyt trudna do odparcia, gdy wisiała na włosku, lub bardzo bolesna, gdy wyciągano bat. Niektórzy odkryli, że mogą połączyć siły, nie po to, by walczyć ze swoimi ciemieżcami, ale po to, by nie dać się wciągnąć w ich machinacje. W związku z tym w 1961 roku stworzyli „Ruch Państw Niezaangażowanych”,

aby przeciwdziałać dwubiegunowości światowej struktury władzy. W pewnym momencie liczył on 120 państw członkowskich oraz 20 obserwatorów. Oznaczało to, że tylko kilka państw zdecydowało się, dobrowolnie lub nie, na przyłączenie się do jednego z supermocarstw.

Jednakże ruchowi państw niezaangażowanych nigdy nie dano szansy na sukces, a raczej stale podstawiano mu nogę. Dziś jest on cieniem tego, czym był, a jego obecne działania czy osiągnięcia rzadko kwalifikują się do relacji w wiadomościach. Nawet miejsce jego narodzin, Jugosławia, uległo rozłamowi i zniknęło.

Potem jedno z dwóch mocarstw zniknęło i zostało tylko jedno, ale problem nie zniknął. Zamiast tego sprawy poszły jeszcze w gorszym kierunku dla mniejszych państw i to znacznie bardziej arbitralne. Ogłoszono otwarcie sezonu polowania na gospodarki i zasoby reszty świata – to długa, ale dobrze udokumentowana historia.

Powrót do ruchu państw niezaangażowanych – być albo nie być?

Skłaniałem się ku pogładowi, że jedynym ratunkiem dla „reszty świata” jest powrót do ruchu państw niezaangażowanych i wyraziłem tę opinię sześć lat temu. Teraz jednak zdaję sobie sprawę, że sprawy szybko ulegają zmianie, choć podstawowe zasady dynamiki władzy pozostają takie same.

Zmieniło się to, że pomimo swoich niedoskonałości, sporo słabych i biednych państw zdołało w ciągu ostatnich dziesięcioleci unowocześnić swoje gospodarki i społeczeństwa, począwszy od azjatyckich tygrysów. Następnie, wraz z początkiem nowego tysiąclecia, nastąpił rozkwit Rosji i Chin. Rosja zdołała z powodzeniem przewyciężyć swój

postkomunistyczny eksperyment liberalno-gospodarczy i wynikający z niego bałagan, natomiast Chiny zdołały z powodzeniem stać się potęgą gospodarczą.

Poza tym, ożywienie ruchu państw niezaangażowanych może okazać się długą i żmudną wędrówką, zwłaszcza że wielu jego członków nawet wtedy niechętnie angażowało się całkowicie w jego strategię i politykę. Wiele z nich było zbyt słabych, dotkniętych biedą lub brakowało im wizjonerskiego i zdecydowanego przywództwa, aby stanąć i stawić czoła huraganom wiejącym z obu stron. Teraz stało się to jednym wielkim tornadem.

Jeszcze sześć lat temu myślałem, że ruch państw niezaangażowanych może być właściwą drogą, którą należy podążać i stwierdziłem:

„Teraz może nadszedł czas, aby 'mądrzy' słabi ponownie rozważyli Ruch Państw Niezaangażowanych, który udzielał im schronienia przez pół wieku – lub stworzyli zupełnie nową alternatywę”.

Może jednak istnieć lepsza alternatywa, która przewyższa układy jednobiegunowe, dwubiegunowe i wielobiegunowe. Jest nią świat bez-biegunowy.

Lepsze rozwiązanie

Historia ludzkości może być postrzegana jako seria tragicznych wydarzeń, w których każde silne państwo decydowało jednostronnie o ustaleniu wygodnych dla siebie zasad, a następnie zmuszało swoich słabszych sąsiadów do ich przestrzegania. W miarę rozwoju technologii i komunikacji, te silne państwa były w stanie wyjść poza swoich sąsiadów i w końcu objąć cały świat. Nie ma lepszego przepisu na wojnę niż ten.

Teoretycznie, Organizacja Narodów Zjednoczonych została

powołana jako arbiter uniwersalnych zasad, które zostały ogłoszone jako prawa międzynarodowe. Jednak nadgorliwość lub ciemne motywy rozszerzyły te prawa i zasady na skrajne szczegóły ludzkiego życia do tego stopnia, że naruszyły one kulturową prywatność i różnorodność wielu narodów. Wdrożenie tych praw było znacznie szybsze niż zdolność wielu narodów do ich kulturowego przetrwania, nie mówiąc już o zrozumieniu ich implikacji. Dlatego większość krajów nie miała innego wyboru, jak tylko składać gołosłowne deklaracje, jednocześnie wdrażając swoje tradycyjne praktyki. Problem w tym, że większość z tych krajów automatycznie naruszała prawa międzynarodowe i była zagrożona jakąś karą. Dało to również mocniejszym krajom możliwość wkraczania w wewnętrzne sprawy niezależnych, suwerennych państw.

Oczywiście, pewne prawa są uniwersalne i niezbędne do pokojowego współdziałania narodów. Ale nie dotyczy to typu dopuszczalnych systemów gospodarczych czy politycznych, identycznych wspólnych wartości, zgodnych z Zachodem, wewnątrz stosowanych praw i praktyk kulturowych, podatków, ceł itp. Kraje są różne; dlatego odwiedza się je jako turysta, aby cieszyć się smakiem innej kultury. Dlaczego chcielibyśmy zamienić smak całego świata w smak na przykład; waniliowy?

Jak stwierdziłem na początku tego artykułu, gra toczy się o pieniądze i korzyści ekonomiczne. Dlatego istniejąca struktura jest zaprojektowana tak, aby służyć kilku stronom kosztem wielu. Kraje rozwinięte potrafią za grosze uszczknąć użyteczne zasoby mniejszych i słabszych krajów i zwrócić im napompowane produkty i drobiazgi. Nic dziwnego, że większość tych krajów pozostaje w gospodarczym dołku od dziesięcioleci, a w przypadku niektórych nawet od stuleci, i cierpi na chroniczne deficyty bilansu płatniczego i handlowego ze wszystkimi towarzyszącymi temu dolegliwościami.

Jako przykład można podać Międzynarodowy Fundusz Walutowy (MFW), Bank Światowy, Światową Organizację Handlu i wiele innych organizacji międzynarodowych oraz umów handlowych,

które teoretycznie zostały powołane do życia, aby pomóc krajom znajdującym się w gorszej sytuacji w znalezieniu równowagi dla ich gospodarek, a następnie w ich wzroście i rozwoju. W rzeczywistości jednak większość z tych gospodarek pogrąża się w coraz większym zadłużeniu. W praktyce zawiódł nawet wysławiany „konsensus waszyngtoński”.

Oczywiście łatwo jest zrzucić winę na poszczególne kraje i złe zarządzanie przez ich rządy, całkowicie uniewinniając stronę, która rzuca w nie pieniędzmi bez należytego namysłu czy nadzoru i wpędza je w coraz większe zadłużenie. Faktem jest jednak, że im głębiej są zadłużone, tym tańsze są ich zasoby, które można kupić lub nabyć jako stałe źródło zaopatrzenia. Wiele krajów afrykańskich, latynoamerykańskich i azjatyckich padło ofiarą takich ekonomicznych nieszczęść, celowo lub nie.

Niemniej jednak, na horyzoncie pojawiła się nowa koncepcja, która jest na dobrej drodze do realizacji. Nie jest to koncepcja jednobiegunowa, dwubiegunowa czy wielobiegunowa, lecz wydaje się być „nie-biegunową” wspólnotą niekoniecznie podobnie myślących państw, które starają się osiągnąć korzystny dla siebie wynik ekonomiczny, nie wtrącając przy tym nosa w wewnętrzne sprawy innych. Nie stosuje się przymusu, gróźb ani działań polegających na wymachiwaniu rękami, a sprawy rozstrzygane są w drodze konsensusu, wszyscy członkowie uważani są za równych, a nikt nie jest równiejszy.

Stworzyły one takie organizacje wielostronne jak BRICS, ASEAN, Nowy Bank Rozwoju, Inicjatywa Pasa Szlaku, Szanghajska Organizacja Współpracy (SCO) itp. Wszystkie one są, w mniejszym lub większym stopniu, praktycznymi zamiennikami MFW, Banku Światowego, WTO, itp. i wydają się być bardziej sprawiedliwe i bardziej zwracające uwagę na prawdziwe potrzeby gospodarcze krajów Azji i Globalnego Południa.

Dla osłody, ruch „bez-biegunowy” zawiera również smakowity lukier. Obiecuje on, że każde państwo, bez względu na to, jak mała i trywialna jest jego gospodarka, będzie mogło używać

własnej waluty w handlu z innymi, uwalniając się w ten sposób od kaprysów wahań kursu dolara i wymuszanych przez Fed stóp procentowych, które nie uwzględniają statusu i potrzeb jego gospodarki.

Ogólnie rzecz biorąc, wydaje się to być lepszym rozwiązaniem niż powrót do niedomagającego Ruchu Państw Niezaangażowanych, który ma głównie charakter polityczny. Ta nowa koncepcja bez-biegunowości dotyczy raczej gospodarek jej członków, a polityka znajduje się na najniższych szczeblach priorytetu, tak długo jak nie będziesz, że tak powiem, kasał wyciągniętych do ciebie rąk.

Koncepcja bez-biegunowości jest wciąż w powijakach, ale szybko się rozwija. Bez wątpienia będzie wymagała dalszego dopracowania, ale wydaje się, że rozpoczęto ją z właściwą wizją. Kto szybciej wejdzie na ten pokład, tym szybciej zacznie czerpać korzyści.

Marwan Salamah

[Tłum. Sławomir Soja](#)

Nauka udowadnia, że ludzkości kończy się czas...



Nawet gdybyśmy nie stanęli w obliczu apokaliptycznej

przyszłości, którą sami stworzyliśmy, ludzkość nadal byłaby skazana na zagładę z powodu koszmarnego kryzysu reprodukcyjnego, przed którym teraz stoimy.

Prawie każda miara ludzkiej płodności, jaką można zmierzyć, gwałtownie spada, a jest to szczególnie prawdziwe w świecie zachodnim.

W rezultacie mamy ogromną liczbę młodych dorosłych, którzy są albo bezpłodni, albo głęboko borykają się z problemami z płodnością, a liczba dzieci urodzonych z wadami wrodzonymi rośnie.

Z każdym rokiem jest coraz gorzej, a przyszłość ludzkości jest niezmiernie ponura, chyba że znajdziemy sposób, aby to zmienić.

Dr Shanna Swan od dziesięcioleci dokładnie studiuje te kwestie i ostrzega teraz, że „obecny stan rzeczy reprodukcyjnych nie może trwać dłużej bez zagrożenia przetrwaniu człowieka” ...

Od lat 70 liczba plemników w krajach zachodnich spadła o ponad 50 procent. Jednocześnie narastają problemy mężczyzn z poczęciem: nasilają się zaburzenia erekcji, a poziom testosteronu spada o 1 procent każdego roku.

„Obecny stan reprodukcji nie może trwać dłużej bez zagrożenia przetrwaniu człowieka”, ostrzega naukowiec zajmujący się płodnością Mount Sinai, dr Shanna Swan w swojej książce „Count Down” (Scribner), wydanej we wtorek. „To globalny kryzys egzystencjalny”.

Niestety, ani trochę nie przesadza. Po prostu nie ma sposobu, aby rasa ludzka była w stanie uniknąć dramatycznego spadku liczby ludności, jeśli te trendy się utrzymają.

Wcześniej dr Swan trafiała na pierwsze strony gazet, ostrzegając, że liczba plemników spadła o oszałamiające 59 procent w latach 1973–2011...

W 2017 roku zaalarmowała metaanalizą 40000 mężczyzn, która wykazała, że $\square$ liczba plemników spadła aż o 59 procent między 1973 a 2011 rokiem.

Już widzimy efekty. Światowa płodność spadła o 50 procent między 1960 a 2015 rokiem. Całkowity wskaźnik urodzeń w Stanach Zjednoczonych jest o 16 procent niższy od tego, co potrzebują, aby się zastąpić. Chociaż istnieją oczywiste czynniki w grze (pary później poczęły i decydują się na mniejsze rodziny), Swan twierdzi, że problemy są głębsze niż osobisty wybór.

Jak wyglądałaby nasza planeta, gdyby światowa płodność spadła o kolejne 50 procent?

Globalny wzrost liczby ludności już zatrzymał się w większości obszarów, a są kraje, w których już teraz zaczyna się znaczny spadek.

Szczególnie mężczyźni stają się bezpłodni w przerażającym tempie. Według Swana liczba plemników [spadła niezwykle nisko](#) ...

Dziś przeciętny mężczyzna zbliża się do tej liczby i wynosi ona 47,1 miliona plemników na mililitr. Porównaj go z ojcem, który miał średnio 99 milionów plemników na mililitr i jest jasne, że jest to głęboko niepokojący trend.

Gdy osiągniesz mniej niż 40 milionów, posiadanie dziecka staje się trudne, a przeciętny mężczyzna już prawie osiąga ten poziom.

Więc dlaczego tak się dzieje?

Cóż, dr Swan wskazuje na występowanie substancji zaburzających gospodarkę hormonalną [w naszym społeczeństwie](#) ...

Swan i inni eksperci twierdzą, że problemem jest klasa chemikaliów zwanych substancjami zaburzającymi funkcjonowanie

układu hormonalnego, które naśladują hormony organizmu, a tym samym oszukują nasze komórki. Jest to szczególnie problem dla płodów, ponieważ różnicują się płciowo we wczesnym okresie ciąży. Substancje zaburzające funkcjonowanie układu hormonalnego mogą siać spustoszenie w reprodukcji.

Te substancje zaburzające gospodarkę hormonalną są wszędzie: tworzywa sztuczne, szampony, kosmetyki, poduszki, pestycydy, konserwy i rachunki z bankomatów. Często nie ma ich na etykietach i trudno ich uniknąć.

Aby całkowicie wyeliminować substancje zaburzające gospodarkę hormonalną ze swojego życia, prawdopodobnie musiałbyś całkowicie porzucić społeczeństwo.

Inny naukowiec z Washington State University odkrył, że kontakt z substancjami zaburzającymi gospodarkę hormonalną może spowodować bezpłodność 20 procent myszy [w ciągu zaledwie trzech pokoleń](#) ...

Patricia Ann Hunt, genetyk reprodukcji z Washington State University, przeprowadziła eksperymenty na myszach, które wykazały, że wpływ substancji zaburzających funkcjonowanie układu hormonalnego kumuluje się, pokolenie po pokoleniu. Kiedy małe myszy były wystawione na działanie chemikaliów zaburzających gospodarkę hormonalną tylko przez kilka dni, ich jądra w wieku dorosłym produkowały mniej plemników, a niezdolność ta została przeniesiona na ich potomstwo. Chociaż odkrycia z badań na zwierzętach niekoniecznie muszą być rozszerzone na ludzi, po trzech pokoleniach tych ekspozycji jedna piąta samców myszy była bezpłodna.

Oczywiście istnieje wiele innych czynników, które również wpływają na płodność, a kilka z nich omówiłem w poprzednich artykułach.

W tym artykule zwracam uwagę na to, że ludzkość ma bardzo poważne kłopoty, a jedynym wyjściem jest radykalna zmiana naszego zachowania.

Ale my tego nie zrobimy, prawda?

Oprócz naszego „załamania płodności”, inne badania wykazały, że przez tysiące lat ludzie stawali się coraz [mniejsi](#) ...

Wcześniejsze badanie przeprowadzone przez Cambridge University wykazało, że ludzkość znacznie się kurczy.

Eksperci twierdzą, że liczba ludzi przekroczyła swój szczyt i że współcześni są o 10 procent mniejsi i niżsi niż ich przodkowie-łowcy-zbieracze.

A jeśli to nie jest wystarczająco przygnębiające, nasze mózgi są również mniejsze.

Dla mnie czytanie, że nasze mózgi stawały się coraz mniejsze, było szczególnie przygnębiające, ale to z pewnością pomogłoby wyjaśnić poziom kompetencji niektórych naszych przywódców politycznych w dzisiejszych czasach.

Nasi założyciele napisali tak wspaniałe rzeczy, ale w naszych czasach większość Amerykanów jest tak głupia, że dosłownie nie mogą zrozumieć materiału napisanego na tym poziomie.

Staliśmy się głupią „idiokracją”, która myśli, że realityTV i oglądanie ludzi kopiących się w pachwiny to jedno z najwyższych form rozrywki.

Przerażające jest myślenie o tym, jak bardzo już się zdegenerowaliśmy, a ja nawet nie chcę sobie wyobrazić, jacy byliby Amerykanie za 50 lat.

Niestety nie będziemy musieli się tym martwić, ponieważ [nie będzie Ameryki](#), jeśli będziemy trzymać się ścieżki, na której obecnie jesteśmy.

Oczywiście zegar tyka dla całej ludzkości i każdy powinien to zobaczyć.

Ale tak bardzo kochamy nasze autodestrukcyjne zachowania, że nigdy z nich nie rezygnujemy.

Tak więc nie będzie zmiany kursu i na pewno zbierzemy to, co zasialiśmy.

Przetłumaczono z: endoftheamericandream.com

W środę podpisanie umowy na 300 mln dawek szczepionki



Komisja Europejska podpisze w środę umowę na dostawy do 300 mln dawek szczepionki przeciw Covid-19, która opracowywana jest przez firmy Pfizer i BioNTech – podała szefowa KE Ursula von der Leyen.

„Kiedy ta szczepionka będzie dostępna, planujemy jej szybkie rozprowadzenie w całej Europie. Będzie to czwarty kontrakt z firmą farmaceutyczną na zakup szczepionek. A będą następne” – podkreśliła w specjalnym oświadczeniu von der Leyen.

Jak zaznaczyła bezpieczna i skuteczna szczepionka to najlepsza szansa na pokonanie koronawirusa i powrót do normalnego życia. Zwróciła uwagę, że preparat opracowany przez niemiecką firmę

BioNTech i amerykańskiego Pfizera jest jak dotąd najbardziej obiecujący.

Przewodnicząca KE wskazała, że UE potrzebuje szerokiego portfolio szczepionek opartych na różnych technologiach. Dlatego Komisja podpisała już umowy z trzema producentami Johnson & Johnson, AstraZeneca i z Sanofi-GSK. Wszystkie one przewidują, że gdy badania dowiodą, iż szczepionka jest bezpieczna i skuteczna, państwa członkowskie będą mogły ją kupić. Dostęp do dawek ma być proporcjonalny do wielkości populacji poszczególnych krajów unijnych.

„Rozpoczęliśmy już współpracę z państwami członkowskimi w celu przygotowania krajowych kampanii szczepień” – zaznaczyła von der Leyen.

Amerykański koncern farmaceutyczny Pfizer poinformował w poniedziałek, że rozwijany przez niego projekt szczepionki na Covid-19 ma ponad 90 proc. skuteczności. Firma ogłosiła, że w 2021 r. może wyprodukować do 1,3 mld dawek substancji. Projekt szczepionki jest rozwijany we współpracy z niemiecką firmą biotechnologiczną BioNTech SE.

Umowa z konsorcjum ma zapewnić wszystkim państwom członkowskim UE możliwość zakupu szczepionki, jak również przekazania jej w formie darów krajom o niskich i średnich dochodach lub jej redystrybucji w innych krajach europejskich.

Z Bukseli Krzysztof Strzępka

Indie testują broń „NextGen

Hypersonic” w obliczu napięć na granicy z Chinami



W związku z nasilającym się konfliktem militarnym między Indiami a Chinami, indyjska armia zdecydowała się w poniedziałek zwiększyć niestabilność geopolityczną w regionie, wystrzeliwując testowo nową klasę ultranowoczesnej broni, która może poruszać się z prędkością hipersoniczną.

Organizacja Badań i Rozwoju Obrony (DRDO), agencja podlegająca indyjskiemu Ministerstwu Obrony, której zadaniem jest rozwój broni, wydała w poniedziałek oświadczenie, w którym po raz pierwszy „pomyślnie przetestowała w locie” krajowy pojazd demonstracyjny technologii hipersonicznej (HSTDV).



Minister obrony Rajnath Singh pogratulował DRDO „udanego” uruchomienia HSTDV, opisując zaawansowaną technologię silnika jako układ napędowy typu scramjet. Singh powiedział, że pojazd osiągnął prędkość przekraczającą 6 machów (4600 mil/h).



Oto film przedstawiający uruchomienie HSTDV.

Successful flight test of Hypersonic Technology Demonstration Vehicle (HSTDV) from Dr. APJ Abdul Kalam Launch Complex at Wheeler Island off the coast of Odisha today.
pic.twitter.com/7SstcyLQVo

— [redacted] [redacted] [redacted]/ RMO India (@DefenceMinIndia)
[September 7, 2020](#)

„Nośnik oddzielił się od wyrzutni i wlot powietrza został otwarty zgodnie z planem. Spalanie hipersoniczne utrzymało się, a rakieta kontynuowała swój pożądaný tor lotu z prędkością sześciokrotnie większą niż prędkość dźwięku lub prawie 2 km/s przez ponad 20 sekund”- czytamy w oświadczeniu DRDO. Pierwszy test HSTDV w Indiach zakończył się niepowodzeniem w czerwcu 2019 roku.

Pomyślny test nośnika hipersonicznego jest ważnym kamieniem milowym dla Indii, ponieważ teraz dołączają one do „klubu hipersonicznego” USA, Rosji i Chin.

„Trwało to już od jakiegoś czasu, a teraz wyzwaniem jest dokonanie ograniczonego czasowo przejścia do fazy testowania prototypów. Chiny są w czołówce pod względem naddźwiękowym, a Indie nie mogą sobie pozwolić na pozostawanie w tyle ”- powiedział wicemarszałek sił powietrznych Manmohan Bahadur (w stanie spoczynku), dodatkowy dyrektor generalny Centre for Air Power Studies.

Moment startu przypada w momencie, gdy Indie i Chiny pozostają w trwającym kilka miesięcy konflikcie wojskowym wzdłuż Linii Rzeczywistej Kontroli, spornej granicy o długości 2175 mil między obydwojma krajami, która rozciąga się od regionu Ladakh na północy do indyjskiego stanu Sikkim.

W przypadku niezamierzonej wojny wzdłuż mocno spornej granicy, gdzie Chiny już opracowują broń hipersoniczną i rozmieszczają myśliwce stealth, Indie próbują teraz nadrobić zaległości, ponieważ muszą zmodernizować swoje siły, ponieważ gorący konflikt może być nieunikniony.

Źródło:

[ZeroHedge](#)